Bolesław Limanowski

Wyrobił się u nas, Polaków, komunał, że patriotyzm i socjalizm wzajemnie się wykluczają, że są z natury swej czymś wrogim dla siebie. Powiadam, że komunał ten wyrobił się tylko u nas, Polaków, ponieważ ani Francuzi, ani Niemcy, ani Włosi, ani Szwajcarzy nie twierdzą nic podobnego. Początek tego komunału winniśmy przede wszystkim naszym jawnym lub zakapturzonym szlachcicom. Ze swego stanowiska mają oni zupełną słuszność: patriotyzm szlachecki i socjalizm podnoszący interesy ludowe nigdy i nigdzie nie dadzą się z sobą pogodzić. Pomiędzy nimi nie może być innego boju, jak tylko śmiertelny.
Lecz, co dziwniejsza, komunał ten znalazł wiarę u niektórych wyznawców socjalizmu. Prawdopodobnie, opinia znakomitego i nader wziętego u młodzieży rosyjskiej pisarza, Michała Bakunina, wywarła w tym względzie ogromny wpływ.
Biorąc jednak obfitą ręką cudze ziarna, należy koniecznie puszczać je przez przetak krytyczny i oddzielać niepotrzebne, a często szkodliwe plewy. Zanim mówić zaczniemy o kwestii przeciwieństwa między patriotyzmem i socjalizmem, powiedzmy w kilku słowach, co to jest patriotyzm i co to jest socjalizm.

W każdym organizmie żywym widzimy dążność do zachowania swego bytu, do utrzymania swego istnienia. Dążność ta rozlana w całym organizmie skupia się w soczewce mózgowej człowieka w uczucie egoizmu, miłości własnej, samolubstwa. Jakkolwiek uczucie to w najgrubszym swym objawie sobkostwa wstrętnym jest dla nas, to wszakże musimy mu przyznać podstawowe znaczenie i zbawienną siłę. Zmusza ona człowieka – przynajmniej na pierwszych szczeblach jego istnienia – do pracy, do kształcenia się, do łączenia się z innymi ludźmi. Skłonność ta łączenia się ludzi między sobą, czyli towarzyskość, zapewniła im naczelne stanowisko na kuli ziemskiej. W hordach żyjących z myślistwa, ta z nich była silniejsza, w której jednostki ściślej łączyły się ze sobą. To, co w późniejszym czasie wyrozumował Spinoza, wcześnie zaczął już przeczuwać człowiek, a mianowicie że nic nie ma dla niego pożyteczniejszego jak łączność z drugim człowiekiem i że do zabezpieczenia jego bytu najpotężniej przyczynia się jak największa spólność społeczna cielesnych i duchowych interesów. Uczucie to spólnosci społecznej, które tkwi w sercu każdej jednostki zbiorowego organizmu, jest uczuciem patriotyzmu. Im silniejszym jest to uczucie, tym pewniejszy jest byt społecznego organizmu. Im większe grożą niebezpieczeństwa temu ostatniemu, tym większej potęgi nabierają uczucia patriotyczne. To objaśnia nam także, dlaczego w polskim społeczeństwie patriotyzm ma znaczenie donioślejsze aniżeli u innych niepodległych społeczeństw.

Patriotyzm jest główną spójnią społeczeństwa. Zniweczyć to uczucie znaczy zabić samodzielność organizmu narodowego i dopomóc do pochłonięcia go przez inne otaczające organizmy. Głosić wyrzeczenie się patriotyzmu jest to zachęcać do samobójstwa. U silnych, niepodległych narodów głosy takie nie mogą mieć żadnego szkodliwego znaczenia; ale w organizmach słabych, zdławionych obcą przemocą, są one odgłosem rozpaczy, niemocy, zniechęcenia i wzniecają dokoła podobne uczucia.
Egoizm nie tamuje uczucia patriotycznego ani też uczucie patriotyczne nie sprzeciwia się miłości całej ludzkości. Już Manifest demokratyczny z 1836 roku powiadał: „Przez Towarzystwo

[Demokratyczne Polskie] dla Polski, przez Polskę dla ludzkości". Tylko sobkostwo, to jest gruby i wyłączny egoizm, nic nie widzi prócz własnych najbliższych interesów; tylko ślepy i nierozumny patriotyzm ogólnoludzkiej wspólności zrozumieć nie może. Przeciwnie, im więcej człowiek ma w sobie moralno-umysłowych zasobów, tym goręcej jednoczy się ze sprawą całego narodu; im większe są siły duchowe narodu, tym żywiej obchodzi go sprawa całej ludzkości.

Im więcej jednostki czują się wolnymi w organizmie społecznym, im równiejszy jest pomiędzy nimi podział tych korzyści, które zapewnia społeczeństwo, tym silniejszym być musi ich patriotyczne uczucie. A cóż to jest socjalizm?

Socjalizm jest to dążność społeczna do prawdziwej, rzeczywistej między ludźmi równości, którą uważa nie tylko za możliwą, ale nawet za konieczną. Równość ta nie polega na tym, ażeby fizycznie, moralnie i umysłowo jeden człowiek był zupełnie podobny do drugiego; lecz na tym, ażeby każdy człowiek był bezwarunkowo sam panem własnej woli, własnych czynności i własnej pracy, ażeby nie czuł nad sobą żadnego jarzma: ani umysłowego, ani obyczajowego, ani politycznego, ani ekonomicznego. Ludzkość w długiej walce ze wszelkiego rodzaju jarzmem doszła wreszcie do tego przekonania, że główną podstawą każdego z nich jest jarzmo ekonomiczne, i że bez obalenia jego niepodobna myśleć o prawdziwej, rzeczywistej równości. Podstawą zaś jarzma ekonomicznego jest własność osobista. Jest to broń, broń straszna, którą jedni podbijają sobie drugich w celu wyzyskania ich sił fizycznych, umysłowych i moralnych. Przy tym, co jeszcze haniebniejsza, broń ta znajduje się w ręku małej garstki i zwrócona jest przeciwko ogromnej większości narodu; broń ta nie dostaje się ludziom rzetelnej pracy, prawdziwej zasługi i wyższości, ale albo daje ją ślepy traf urodzenia, albo kradnie ją chytra przebiegłość, albo po zbójecku zagarnia bezlitosna surowość. Broń tę straszną, przesiąkłą krwią i łzami krzywdy ludzkiej, zamienić w narzędzie pracy, wolności i braterstwa ludzi pomiędzy sobą – oto prawdziwe zadanie socjalizmu.

Patriotyzm więc i socjalizm nie tylko nie są przeciwnymi sobie, ale wzajemnie się potęgują. Prawdziwy patriotyzm zwraca się przede wszystkim ku temu, co stanowi podstawę i rzeczywistą siłę narodu, ku ludowi pracującemu, a więc musi być socjalistyczny; szczery zaś socjalizm, wypływający z miłości narodu, musi być patriotyczny.

Francuzi, którzy tak pod względem patriotycznym, jak i socjalistycznym, dawali dotąd zawsze przykład innym narodom, nie przeciwstawiają socjalizmu patriotyzmowi. Każdy, kto przejrzy z uwagą dziennik urzędowy Komuny Paryskiej, przekona się o tym najzupełniej.

Na dowód przytoczę ustęp z urzędowego dokumentu samej Komuny, Oświadczenia do Narodu Francuskiego (Déclaration au peuple Français) z dnia 19 kwietnia 1871 r.

„Wrogowie nasi – powiada ta deklaracja – albo mylą się, albo oszukują kraj, oskarżając Paryż, że dąży do zerwania jedności francuskiej, którą rewolucja ufundowała, przy oklaskach ojców naszych, co zbiegli się ze wszystkich kątów starej Francji na uroczystość Federacji.
Jedność taka, jaką narzucały nam dotychczas cesarstwo, monarchia i parlamentaryzm, jest tylko centralizacją despotyczną, nierozumną, dowolną lub uciążliwą.
Paryż chce jedności politycznej, która by polegała na dobrowolnym zrzeszeniu się wszelkich

lokalnych usiłowań, na samodzielnym i wolnym zespoleniu wszystkich sił pojedynczych ku jednemu celowi: zaprowadzeniu dobrobytu, wolności i bezpieczeństwa wszystkich.
Rewolucja gminna, rozpoczęta 18 marca z inicjatywy ludu, otwiera nową erę polityki doświadczalnej, pozytywnej, naukowej.
Koniec tu starego świata urzędowego i klerykalnego, militaryzmu i biurokracji, wyzyskiwania, gry giełdowej, monopolów, przywilejów, którym proletariat zawdzięcza swoją niewolę, a ojczyzna swoje nieszczęścia i klęski.
Uspokój się więc, kochana i wielka ojczyzno, wprowadzoną jesteś w błąd kłamstwem i potwarzą".

Jak widzimy, Komuna nazwała kłamcami i potwarcami tych, którzy posądzali ją o brak patriotyzmu francuskiego.
W najnowszych także czasach jeden z najczynniejszych i najbardziej świadomych swego celu socjalistów francuskich, Benedykt Malon, odpierając potwarz ciskaną na socjalistów francuskich, że nie mają poczucia patriotycznego, nie dowodził, że socjalizm nie da się pogodzić z patriotyzmem, lecz przeciwnie rozumowaniem wykazał, że światły patriotyzm to socjalizm.
Powiadano na to: nie mówimy o patriotyzmie jako uczuciu, ale o patriotyzmie jako idei, o patriotyzmie, który wywiesza chorągiew rekonstrukcji Polski.

I cóż to jest rekonstrukcja Polski?

Jest to odzyskanie niepodległości narodowej; jest to zrzucenie jarzma, gniotącego ubogich ciężej aniżeli bogatych; jest to wypędzenie najazdu, który żelazną obręczą dławi pierś narodu, który tłumi wszelkie poczucie samodzielności, który tamuje swobodny rozwój myśli, który uzbraja braci przeciwko braciom, synów przeciwko ojcom, który narzucając obcą mowę w szkołach i sądach obniża poziom oświaty i powiększa krzywdę ubogich.
Rozumiem, że Racz mógł uważać chęć odbudowania Polski za najcięższą zbrodnię narodu naszego; ale nie rozumiem socjalisty Polaka usiłującego przytępić w narodzie gorącą w nim dotąd żądze niepodległości. Wszak socjalista rosyjski Bakunin, w ogóle tak przeciwny patriotyzmowi, uważał jednak dążność Polaków do wybicia się spod obcego jarzma za zupełnie naturalną i bardzo pożyteczną dla ogólnej europejskiej wolności. Mówiąc, że XIX stulecie może być nazwane stuleciem ogólnego ocknienia się plemion słowiańskich, powiada dalej: „Polska nigdy nie zasypiała, ponieważ od chwili zbójeckiego wydarcia jej wolności, wprawdzie nie ludowej, ale szlacheckiej i państwowej, od chwili rozbioru jej pomiędzy trzy łupieżcze państwa, nigdy nie przestawała walczyć i – niech co chcą robią Murawijewy i Bismarcki – będzie ona buntować się, aż nie wybuntuje sobie wolności".
A teraz zobaczmy, czym byłaby dla wolności europejskiej rekonstrukcja Polski. „Na ruinach szlachecko-polskiego państwa – powiada Bakunin – utworzyło się wszechrosyjskie knutowe cesarstwo. Pozbawcie je tej podstawy, odbierzcie prowincje, które stanowiły do 1772 r. polskie państwo, i cesarstwo runie". „Bądźcie przekonani – powiadał Aleksander Hercen w Londynie w 1855 r. podczas obchodu rocznicy rewolucji 1848 r. – że car niczego tak się nie lęka, jak niepodległości Polski. W ten dzień, w którym w Warszawie ogłoszona będzie rzeczpospolita, petersburski orzeł powiesi się za jedną z swoich głów". Tak mówili i myśleli najdzielniejsi Rosjanie. I mieli zupełną słuszność, twierdząc, że „ci spomiędzy Rosjan, którzy nie pojmują, że niepodległość Polski jest wyzwoleniem Rosji, nie są rewolucjonistami, nie są wolnomyślnymi". A

czym jest niepodległość Polski dla innych europejskich ludów? Jest rozbiciem zupełnym świętego, czyli trójcesarskiego, przymierza zawartego pomiędzy samodzierżastwem moskiewskim, militaryzmem pruskim i arbitralną austriacką biurokracją, przymierza, które jest największą przeszkodą do swobodnego rozwoju ustroju ludowego w Europie. Czyż nie słyszeliśmy niedawno, jak w delegacji austriacko-węgierskej baron Hübner wymownie przedstawił konieczność wskrzeszenia „świętego przymierza" wobec niebezpieczeństw grożących wylewem rewolucji ze strony Francji? Trzeba być bardzo stronniczym, ażeby nie rozumieć tego, że niepodległa Polska byłaby klinem rozsadzającym trójcesarskie przymierza, jeżeliby nawet cesarze zdołali utrzymać się do tego czasu. Wszystkie ludy europejskie rozumiały i rozumieją to dobrze. Każda przeto rewolucja polska budziła największe u nich sympatie. Rewolucja 1846 r. przejęła je dreszczem niecierpliwości i odbiła się po części w rewolucji ogólnoeuropejskiej 1848 r. Powstanie 1863 r. było jednym z powodów zbliżenia się międzynarodowego robotników i utworzenia internacjonału [Międzynarodówki].
Ale mogą nam powiedzieć: Jeżeli mówimy o rekonstrukcji Polski, to mamy na myśli „państwo polskie bez radykalnej przemiany stosunków ekonomicznych, z monopolem kapitału, z ekonomicznym wyzyskiwaniem, nędzą i ciemnotą pracujących".

Dlaczegoż jednak koniecznie ma być taka rekonstrukcja Polski, a nie inna?

Dlatego – odpowiadają – że taka rekonstrukcja była i jest ideałem patriotów.
Przypuśćmy na chwilę, że tak jest rzeczywiście. To czyż nie mogą pojawić się patrioci z innym słuszniejszym i wyższym ideałem?
Ale i co do przeszłości, nie mogę zgodzić się na powyższe zdanie. Czyż Stanisław Worcell, Szymon Konarski, Teofil Wiśniowski, Piotr Ściegienny nie byli jednymi z najgorętszych patriotów, a czyż o takiej Polsce marzyli i dla takiej Polski skazali siebie na męczeński żywot? Nie mówiąc o socjalistycznym Ludzie Polskim w Anglii czy Stowarzyszenie Ludu Polskiego, które w trzecim dziesiątku tego stulecia ogarnęło było siecią spiskową wszystkie prowincje dawnej Rzeczypospolitej, chciało rekonstrukcji Polski opartej na przywilejach i monopolach? Czyż samo Towarzystwo Demokratyczne prowadziło do takiej Polski? Czyż tak naprawdę patriotyzm demokratów nic dla ludu nie zrobił? Czyż zniesienie poddaństwa i pańszczyzny jest tak rzeczą mało ważną? A może należy uważać to za zasługę rządów: austriackiego i rosyjskiego? Dlaczegoż więc w takim razie te rządy nic dla włościan nie zrobiły przed krakowskim Manifestem 1846 r.? Dlaczego rząd austriacki w 1848 r. zniósł w Galicji pańszczyznę, kiedy w innych prowincjach dopiero po roku to zrobił? Czyż inwentarze rosyjskie z 1846 r. nie były następstwem wypadków zaszłych w Galicji, w Krakowie i w Kongresówce na początku tegoż roku? Czyż Manifest 1863 r. pozostał w samej rzeczy bez wpływu na losy ludu wiejskiego Polski, Litwy i Rusi przeddnieprzańskiej? Dlaczegoż w takim razie Czerkascy i Milutyni nie uwłaszczyli włościan na Rusi zadnieprzańskiej w Rosji?
Wolno, a nawet należy krytykować surowo działania, poprzedników naszych, ale nie wolno być niesprawiedliwymi – zwłaszcza wyznawcom socjalizmu, którego ideałem jest i powinna być sprawiedliwość.
Właśnie patrioci podjęli pierwsi zadanie społecznego przebudowania Polski, a następcy ich demokraci przyszli nawet do tego przekonania, że w Polsce rewolucja polityczna odbyć się musi równocześnie z rewolucją społeczną.

Przypomnijmy ważniejsze fakty z naszych dziejów ostatniego stulecia.

Po raz pierwszy napotykamy nazwę patriotów, nadawaną pewnemu stronnictwu, podczas Sejmu Czteroletniego (1788-1792). Wyróżniono tam trzy główne stronnictwa: królewskie, czyli dworskie, republikańskie z dwoma odcieniami: pańskim i szlacheckim, i narodowe, czyli patriotyczne. To ostatnie składało się z tych, którzy chcieli przywrócić niepodległość ojczyźnie, zrzucając gwarancję moskiewską konstytucjami z 1768 i 1775 r. narzuconą, i tych, co dążyli rzeczpospolitą szlachecką zamienić na rzeczpospolitą narodową, a w tym celu pragnęli mieszczanom, chłopom i Żydom nadać rozleglejsze prawa, które by jeśli nie od razu czyniły ich obywatelami, to przynajmniej utorowałyby ku temu drogę.
Trzeba nie znać historii, ażeby Konstytucję 3 maja nazwać „magnacką konspiracją". Była to rzeczywiście konspiracja, ale ludzi takich, jak Hugo Kołłątaj, [Scipione] Piatoli, Julian Niemcewicz, Tadeusz Mostowski, Józef Weyssenhof, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Jan Śniadecki. Jaki kierunek reprezentował Hugo Kołłątaj w ówczesnym społeczeństwie polskim, każdemu wiadomo. Jego to głównie staraniem w mieszczaństwie polskim obudziła się świadomość obywatelskich swoich praw i swego znaczenia. Piatoli, który będąc sekretarzem króla, wciągnął tego ostatniego do spisku konstytucyjnego, był gorącym wielbicielem Rousseau i obrońcą najrozleglejszych społecznych reform. Szczere przejęcie się Niemcewicza sprawą polepszenia losu włościan stanie się dla każdego niewątpliwym, kto pozna jego czynność sejmową. Ignacy Potocki już w Zasadach do poprawy rządu, przedstawionych w grudniu 1789 r. sejmowi, żądał był, ażeby uznać wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej wolnymi i równymi obywatelami. Jak Stanisław Małachowski pojmował Konstytucję 3 maja, dowiódł tego aktem zniesienia pańszczyzny i poddaństwa w swych dobrach. Trudno więc tych ludzi nazwać magnatami, skoro ani z rozległości dóbr ziemskich, ani też tym bardziej z przekonania nimi nie byli.
Konspiracja, przynosząca narodowi Konstytucję 3 maja, była właśnie wymierzona przeciwko magnatom, przeciwko ślepym czcicielom złotej wolności szlacheckiej i przeciwko stronnikom Moskwy. A przeciwko tej konstytucji utworzyła się magnacka konspiracja w Targowicy, i w walce, która z tego wywiązała się, po stronie konstytucji stanęli wszyscy szlachetniejsi i światlejsi synowie polskiego narodu.
Zapewne, że Konstytucja 3 maja bardzo mało mogła się przyczynić do społecznego przebudowania Polski, ale to nie daje żadnego prawa uważać ją za krok obłudny lub reakcyjny. Bardzo sprawiedliwie i ostro ocenił ją w Ostatnim głosie obywatela polskiego jeden z najszlachetniejszych i najgenialniejszych ludzi w swoim czasie, Józef Sułkowski, ale przy tym też dodał: „Zbadawszy z całą surowością Konstytucję 3 maja, nie możemy jej przecież tej zalety odmówić, że rozpoczęła przynajmniej jedną z owych dyskusji, które nigdy nie kończą się, dopóki prędzej czy później lud do nich wmieszany, nie zostanie zwycięzcą".
Patrioci więc w swoim czasie byli najgorliwszymi zwolennikami reform społecznych. W ich to szeregach widzimy: Stanisława Staszica, Kościuszkę, Józefa Sułkowskiego, Jakuba Jasińskiego.
Po powstaniu 1831 r., z ogólnego obozu patriotów wydzielili się demokraci; nie zaparli się oni jednak ani patriotyzmu, ani nawet tego, że mieli już wielu poprzedników pomiędzy patriotami. Demokraci sformułowali swoje zasady w znakomitym Manifeście 1836 r. W następnym roku pojawił się on w przekładzie angielskim, w 1838 r. w tłumaczeniu niemieckim, a w 1839 r. Raspail przełożył go dla publiczności francuskiej w swoim dziele: La Pologne sur les bords de la Vistule et dans 1'emigration. Manifest ten demokracja europejska z wielkim uznaniem przyjęła. Głównymi jego zasadami były: że demokracja pracuje tylko dla ludu („wszystko dla ludu"), że tylko własnymi siłami lud zdoła wywalczyć sobie prawa („wszystko przez lud"), że przyszła

Polska ma być demokratyczna, usuwająca wszelkie przywileje i wszelką niewolę, przyznająca wszystkim swym synom, bez różnicy wyznań i rodów, zupełną wolność i równość, a nadto ludowi wiejskiemu oddająca wydartą mu ziemię na własność; wreszcie że powinna panować międzynarodowa solidarność pomiędzy wszystkimi europejskimi ludami.

Jeżeli my dzisiaj dalej idziemy, aniżeli Towarzystwo Demokratyczne w swoim Manifeście, to nie powinniśmy przecież tego zapominać, że nauka, której głównym znamieniem jest postęp, uczyniła dzisiaj zrozumiałym i pewnym dla nas to, co dla nich jeszcze było niejasnym i wątpliwym.
Bądź co bądź jednak, Manifest krakowski 1846 r. ma już nawet barwę socjalistyczną. „Wywalczymy – powiada – sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować", a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich". Trzeba nadto pamiętać o tym, że Manifest ten wyprzedził o dwa lata rewolucję francuską 1848 r.
Jak szczerze pojmowała demokracja polska solidarność ludów, przekonały o tym w 1848 roku pobojowiska włoskie, niemieckie, węgierskie.

Dlaczego demokracja polska ściśle łączyła rewolucję społeczną rewolucją polityczną, najdobitniej przedstawił Ludwik Mierosławski w mowie swojej programowej, którą miał na obchodzie rocznicy listopadowej w przeddzień niemal objęcia naczelnego dowództwa nad mającym wybuchnąć zbrojnym powstaniem. „Towarzystwo Demokratyczne – powiedział – nie odłącza rewolucji politycznej od rewolucji społecznej – powstania o niepodległość od powstania o zrównanie stanów; jak bowiem w rewolucji społecznej frakcja zagrożona przez powszechność narodową musi się uciec do swoich powinowactw ościennych, tak znowu w wojnie z najeźdźcą, najazd musi poszukiwać przymierza kontrrewolucji wewnętrznej. Jakkolwiek tedy pocznie się rzetelna rewolucji, zawsze ona kończy na wojnie podwójnej narodu przeciw najazdowi i kontrrewolucji. Stąd wynika, a czego na nieszczęście żadne dotychczas powstanie w Polsce dostrzec nie umiało, że ciemięstwo wewnętrzne i zewnętrzne jest dla rewolucji wszelkiej dwojakim trybem jednego i tego samego przeciwieństwa; bo obydwa zarówno trzymają w martwości gąszcz narodowy, rewolucja zaś, dźwigając ten gąszcz z martwości, musi bez różnicy imienia podważyć i obalić wszystko, cokolwiek go tłoczy i znieruchomia. A więc niepodobna wyzwolić państwa od jarzma zewnętrznego, zarazem stanów, wyjątków czy fakcji, które cisnąc na niższe pokłady społeczeństwa, mimowolnie i mimowiednie sprzymierzają się w jednym wypadku z najazdem".
Po powstaniu 1863 r. z obozu demokratów zaczęli wydzielać się coraz widoczniej socjaliści. Wymagał tego ogólny rozwój dziejów europejskich, znakomite postępy nauki społecznej i coraz bardziej ujawniająca się rewolucja ekonomiczna.
Socjalizm, który – rzec można – aż do czasów naszego ostatniego powstania był więcej teoretyczny i metafizyczny, w drugiej połowie bieżącego stulecia z jednej strony oparł się na gruncie pozytywnym nauki, a z drugiej podjął praktyczne zadanie zorganizowania ludu pracującego w celu wywalczenia odpowiedniego jego potrzebom ustroju.
Pierwsze usiłowania postawienia programatu socjalistycznego widzimy około 1866 r. Mroczkowski (Ostroga), Zagórski, Tokarzewicz, Józef Ćwierciakiewicz i inni pracują nad tym. W 1866 r. w Genewie zaczyna wychodzić pierwsze socjalistyczne czasopismo: „Gmina". Ognisko Republikańskie Polskie w Genewie z Bulewskim otwarcie broni przekonań socjalistycznych;

jenerał Hauke-Bosak podziela je; osiwiały w walce rewolucyjnej Heltman z przeciwnika staje się zwolennikiem ich. Demokraci, Szczęsnowicz i Brazewicz, w wydawanym w Genewie piśmie, „Le Peuple Polonais", uważają, że potrzeba rozwinąć szczegółowiej i uzupełnić Manifest Towarzystwa Demokratycznego [Polskiego].

Zamiast więc słów Manifestu z 1836 r.: „Społeczność prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje", „Le Peuple Polonais" tak formułuje swoje wyznanie wiary: „Ziemia jako warsztat rolnictwa i wszystkie inne narzędzia i materiały potrzebne do pracy stanowią nieodłączną własność gminy, która daje je robotnikom w czasowe posiadanie z tym jedynym warunkiem, że ich praca będzie użyteczna dla gminy, produktywna, osobista i bezpośrednia".
Przy organizowaniu się całej emigracji polskiej w latach 1868, 1869 i 1870, przed wojną francusko-pruską, widzimy także, jak w obozie szczerze demokratycznym myśl socjalistyczna zaczyna zjednywać coraz więcej wyznawców. Pomiędzy nimi spotykamy już: Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, którzy następnie wsławili się obroną wojskową Komuny Paryskiej. W 1870 r. Komitet Zjednoczenia emigracji polskiej, składający się z A. Frankowskiego, J. Tokarzewicza i Walerego Wróblewskiego, oświadczył, że podług jego wyrozumowanego przekonania, ,,wszechwładztwo ludu, wziętego w przedrozbiorowych granicach naszej ojczyzny, a usuniętego spod wpływu i opieki obcej, wytworzy z rozbitych ziem naszych – Rzeczpospolitą: politycznie – związkowo-demokratyczną, społecznie gminowładną, a indywidualnie równoprawną". Dokładniej myśl ukrytą w przymiotniku gminowładna objaśnia dyskusja, która się odbywa nad mającym się wydać manifestem. Napotykamy w niej następującą uwagę: ‚Jądrem społeczności naszej jest własność niepodzielna w gminie". Nieprzypadkowo więc – jak to podobało się niektórym twierdzić – jenerał Wróblewski stanął w Paryżu na czele hufców ludowych w obronie praw gminnego ustroju.

Jak widzimy – przekonania socjalistyczne wzmagały się.

W 1869 r. zaczęła wychodzić w Genewie, pod redakcją Bulewskiego, „Rzeczpospolita Polska", federacyjna – demokratyczno-socjalna, która aczkolwiek nie była pismem socjalistycznym, nie tylko że dla socjalizmu nie okazywała nieprzyjaźni, lecz nawet broniła jego zasad. „Niepodległość", organ Zjednoczenia emigracji, przeszedłszy w tymże czasie pod redakcję Tokarzewicza, świeższym tchnęła życiem i często z uznaniem i współczuciem zwracała się ku zagadnieniom socjalistycznym. Wreszcie w 1870 r. pojawiło się w Zurichu drugie z kolei socjalistyczne czasopismo: „Zmowa – Kjpos susitarimas – Hromadzki zhowor".
Wydawcy „Zmowy" w przedmowie, napisanej 10 lipca w Paryżu, składają następujące wyznanie swej wiary:
„Najdalszy i najogólniejszy cel naszej propagandy określa się nazwą naszego pisma. Jak to już napomknęliśmy w prospekcie, pragniemy zmowy ludu Polski, Litwy i Rusi przeciwko wrogom zewnętrznym i przeciwko wszystkiemu, co wewnątrz kraju czyjekolwiek panowanie krzewi, rozwija i popiera.
Stąd znowu najbliższe i najrzeczywistsze zadanie nasze ma charakter całkowicie zaprzeczny. Odrzucamy i potępiamy wszelkie instytucje, na których się opiera nowoczesny porządek społeczny, gdyż takowy fatalnie ciągnie za sobą niewolę, ciemnotę i nędzę dla milionów, a zbytek, rozpustę i znikczemnienie dla tysięcy.
Wiemy jednakże, że do walki nie powoła ludu polsko-litewskiego, kto doń idzie w imię samego li

niszczenia, i dlatego hasłem naszym jest: burzyć, budując. Twierdzącą zaś stronę naszej myśli czerpiemy w widomej, acz na Zachodzie bezsilnej (?), dążności naszego wieku ku wcieleniu, zrealizowaniu nieśmiertelnych przekazów prawdy i sprawiedliwości – i w głębokim przeświadczeniu, że zewnętrzne materiały, niezbędne dla tej realizacji, leżą nietknięte w charakterze, w usposobieniach, w zwyczajach i tradycjach warstw społecznych, które w Polsce nigdy dotąd własnym życiem żyć nie mogły. I to jest nasz socjalizm".

W samym kraju także zaczęły się objawiać pewne oznaki nurtującej myśli socjalistycznej. Były one wprawdzie bardzo słabe i bardzo luźne, ale w każdym razie świadczyły o rozpoczynającej się pracy umysłowej w tym kierunku.
Wojna francusko-pruska zwróciła myśli i nadzieje w inną stronę. Pogrom Komuny Paryskiej zmniejszył i rozproszył pierwsze szeregi naszych socjalistów. Wszakże w pierwszych latach po upadku Komuny, przed rozbiciem się internacjonału, widzimy pomiędzy socjalistami naszymi dążność do organizowania się. W Zurichu i Monachium utworzyły się polskie socjalistyczne kółka. O monachijskim nie mogłem nic stanowczego dowiedzieć się, ale program zurychskiego przytaczam to dosłownie:

Program Towarzystwa Polskiego Socjalno-Demokratycznego

„Panujący obecnie w Polsce porządek, tak samo jak i wszędzie, opiera się: na ucisku jednych stanów społecznych przez drugie; na wyzyskiwaniu ciemnego ludu przez wykształceńszą mniejszość, na wyzyskiwaniu pracy przez kapitał; na upadku związków rodzinnych wskutek prawnego upośledzenia kobiet; na niemoralności kościelnych dogmatów, naznaczających cnocie i prawości człowieka nadnaturalny początek; na egoizmie i wyosobnieniu się właścicieli ziemskich i klasy mieszczańskiej od jądra narodu.
Porządek ten, wiernie odbijający umysłową, ekonomiczną i prawno-polityczną anarchię, w jaką wpadła Europa po skrzywieniu przez wstecznictwo zasad wielkiej rewolucji 1792-1798 r., ma jeszcze w kraju naszym tę szczególną cechę, że go podtrzymują i wzmacniają rządy obce, tradycjom polskim i polskiemu charakterowi równie nieprzyjazne i nienawistne, jak wszelkiemu rozwojowi osobistej i zbiorowej wolności.
Pierwszym więc i niezbędnym warunkiem pozyskania jak najszerszej swobody dla ludu polskiego i trzywiekową niedolą połączonych z nim ludów ruskiego i litewskiego, jest: zrzucenie i odepchnięcie cudzoziemskiej opieki z ziem przemocą zagarniętych przed stu laty przez Rosję, Austrię i Prusy, a stanowiących wówczas niezależny obszar Rzeczypospolitej polskiej.
Cel ten dopiętym być może w swej całości jedynie przez zapalenie na gruncie naszym rewolucji społecznej, od zmowy ludu rozpoczętej, orężnym jego powstaniem od napaści zewnętrznej obronionej, a szeregiem domowych przekształceń i urządzeń tak na przyszłość zabezpieczonej, ażeby żaden powrót despotyzmu, w jakiejkolwiek onego formie, groźnym już dla nas nie był.
Rewolucją zatem nazywamy skupienie i zorganizowanie sił i żywiołów społeczności polsko-litewsko-ruskiej, które zdolnymi się okażą: naprzód, do rozbicia i rozpędzenia, w danej, obmyślanej i przygotowanej chwili, cudzoziemskiej u nas potęgi i wszelkich podpierających ją instytucji; i po wtóre, do dania sobie wzajemnej a skutecznej gwarancji we względzie swobodnego na dalszy czas rozwoju pojedynczych i zbiorowych osobników.
Skąd, najdalszym i ostatecznym naszym zadaniem stanowimy: przerób i przetopienie obecnych

towarzyskich podstaw w krajach, składających rozszarpaną Rzeczpospolitą Polski – Litwy – Rusi, na inne podstawy, na takie, które by ani rozumu, ani sumienia, ani sprawiedliwości ludzkiej nie obrażały. Co znaczy, że normalnie istniejącym i rozwijającym się społeczeństwem mienimy być stan:

- gdzie stosunkom indywidualnym, prawno-cywilnym, przewodniczy wolność wsparta na równości wykształcenia, na równości praw i obowiązków i na równości moralnych i materialnych kondycji istnienia;
- gdzie w dziedzinie stosunków ekonomiczno-społecznych, praca jest jedynym środkiem utrzymania i jedynym regulatorem wzrostu i podziału bogactw; kapitał wyłączną własnością producentów, a ziemia wspólnym źródłem dobrobytu stowarzyszeń i gmin, ziemię tę uprawiających, użyźniających i upiększających;
- i nareszcie, gdzie w porządku narodowo-politycznym, wola ludu, wyrażona poszanowaniem głosu każdej jednostki w gminie i głosu każdej gminy w szerszej całości, sama jedna stanowi o losach odrębnych tych zbiorowości w kwestiach międzynarodowego ich z sąsiadami pożycia.

Sprowadzając do jedności zdania wypowiedziane powyżej, mierząc odległość dzielącą teraźniejszość ludu polsko-litewsko-ruskiego od jego przyszłości, i czyniąc urzeczywistnienie socjalnych przekonań naszych zależnym od urzeczywistnienia rewolucyjnej naszej doktryny, propagandzie i pracom Towarzystwa Polskiego Socjalno-Demokratycznego następujący dajemy rozkład i ustopniowanie:

- naprzód, oględne a wytrwale kupienie, w imię celowych zasad obecnego programu, tak żywych jak i materialnych środków i zasobów, dla przeprowadzenia w Polsce, Litwie i Rusi zbrojnego przeciwko obcym ciemiężtwom powstania;
- po wtóre, jednoczesne organizowanie tych sił w zamiarze tak wytworzenia jednomyślności i ładu w przyszłym rewolucyjnym wybuchu, jak i doprowadzenia takiego za pośrednictwem władz związkowo-narodowych, konspiracyjnych w początkach, wojennych później, triumfujących następnie, do zamierzonego przez rewolucyjną sprawiedliwość dopełnienia;
- i po trzecie, rozważne porozumiewanie się z rewolucyjnymi stronnictwami innych, słowiańskich głównie krajów, celem obopólnej wymiany myśli, urządzenia wzajemnej pomocy i podniesienia socjalnego zadania na wysokość świętych uczuć braterskiej między ludami zgody".

Z krótkiego tu przedstawionego szkicu jasno widzimy, że nasi pierwsi socjaliści, będąc przedstawicielami najdalej posuniętej w rozwoju swym myśli narodowej, byli wszakże równocześnie także patriotami.

„Z ofiary i wytrwałości bez granic splata się sławny ów w dziejach polski patriotyzm. Niepokonany, niespożyty, po każdej klęsce wytwarza w sobie nowe siły i świadectwo za świadectwem składa przeciw barbarzyństwu a uciskowi" [„O patriotyzmie" – Edmund Chojecki].

Nie jest on szowinizmem, bo nie o zabór i przewagę mu chodzi, ale o wydobycie narodu swego ze sromotnego jarzma najeźdźców; nie jest on krótkowidzącym nacjonalizmem, bo sprawy wolności nigdy nie poświęcał samemu tylko zachowaniu form narodowościowych.

Socjalizm nie potrzebuje zużywać swej siły na daremne i bezpłodne zwalczanie patriotyzmu. Jego zadaniem nie niszczyć to piękne i mocno zakorzenione w sercu każdego Polska uczucie, ale oświetlać mu jego cele i skierować na właściwą drogę.

Powinien on dokonać i dokona prawdziwej rewolucji społecznej, która rozpoczęła się po utracie niepodległości narodowej. Patrioci już byli zrozumieli, że szlachta bez pomocy ludu jest bezsilna i nie wywalczy bez niej niepodległości narodowej; starali się więc skłonić właścicieli ziemskich

do pozyskania ludu, by można było wspólnie z nim działać. Demokraci poszli dalej: dla nich stało się rzeczą jasną, że narodem polskim jest lud polski, a nie szlachta, że ta ostatnia nie ma żadnego prawa do odrębnego, uprzywilejowanego bytu, że powinna zstąpić do ludu i zmieszać się z nim; wreszcie że rewolucja tylko ludowa może mieć powodzenie. Demokraci jednak mówili, że „musimy ograniczyć się na takim tylko przygotowaniu ludu, aby niepodlegle życie pojął, zapragnął go, a tym samym zapragnął powstania". Lud miał przyjąć czynny udział dopiero tylko w chwili wybuchu. Był to wielki błąd, który ubezwładnił znaczne zasoby ducha rewolucyjnego podczas powstania 1863 r. Nie wciągnięty do organizacji, nie wiedzący o przyszłych celach i zamiarach powstania, nic dziwnego, że się nie ruszył i że nawet z początku z nieufnością patrzył na powstańców. Najdzielniejsi i najszczersi nawet demokraci zawsze w ludzie widzieli raczej silnego pomocnika aniżeli głównego działacza. Nie mówię tu naturalnie o tych demokratach, którzy sami nie wiedzieli dobrze, czym są i którzy podczas naszego ostatniego powstania chcieli za pieniądze panów galicyjskich sztyftować pułki z Dalmatyńców, Bośniaków, Hercegowińców, Arnautów. Wyprowadzono oczywiście ich w pole i niedołęstwo stało się znamieniem ich czynów nie z czyjejkolwiek, lecz tylko z własnej ich winy. „Socjalizm, który naukowo dowiódł, że klasy bogatsze z natury rzeczy są przeciwne ustrojowi ludowemu, nie może tym klasom pozostawiać inicjatywy ruchu rewolucyjnego. Rewolucja, która ma zapewnić ludowi odpowiedni jego potrzebom ustrój i porządek, nie tylko powinna mieć na celu lud i opierać się na ludzie, ale powinna wyjść z samego ludu. Tylko taka rewolucja może dojść do zamierzonego celu. Nie lud ma iść za dostatniejszymi klasami, lecz te klasy, jeżeli poczuwają w sobie patriotyzm, powinny złożyć swe mienie na ołtarzu ojczyzny, a same wejść do szeregów pracującego ludu".

P.S. Już po oddaniu niniejszej broszurki do druku, na mityngu urządzonym w Genewie przez redakcję „Równości" z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania 1830 r., odczytano list nadesłany z Londynu przez Karola Marksa, Fryderyka Engelsa, Pawła Lafargue'a i F. Lessnera, byłych członków byłej Głównej Rady Międzynarodowego Stowarzyszenia [Robotników]. Przytaczam tu w dosłownym tłumaczeniu ten ważny dokument, napisany przez najznakomitszych teoretyków socjalizmu, jakimi bezsprzecznie są Karol Marks i Fryderyk Engels, ponieważ weterani ci socjalistycznej sprawy w Europie z własnego przeświadczenia oceniają bardzo słusznie naszą porozbiorową rewolucyjną działalność i, ciesząc się z nowych objawów ruchu socjalistycznego w Polsce, znajdują w tym jeszcze jeden powód więcej do powtórzenia okrzyku patriotycznego: „Niech żyje Polska!".

List wspomniany brzmi, jak następuje:

„Obywatele!
Polacy, wyrzuceni z ojczyzny po pierwszym rozbiorze kraju swego, przebywają Atlantyk dążąc na obronę Rzeczypospolitej amerykańskiej, powstającej wówczas, Kościuszko walczy obok Waszyngtona. W 1794, kiedy rewolucja francuska z trudnością opiera się siłom koalicji, pełne sławy powstanie Polski oswobadza ją. Polska utraciła swą niepodległość, ale rewolucja została uratowana. Zwyciężeni Polacy zaciągali się do szeregów armii sankiulotów i pomagali im burzyć feudalną Europę. Na koniec w 1830 r. car Mikołaj i król pruski mieli wykonać spisek swój nowego najazdu na Francję, w celu przywrócenia w niej monarchii prawowitej, ale rewolucja polska, której pamięć święcicie dzisiaj, stanęła im na przeszkodzie: »Porządek został przywrócony w Warszawie«.

Okrzyk: »Niech żyje Polska!«, który rozległ się wówczas w całej zachodniej Europie, był nie tylko wyrazem sympatii i czci dla patriotycznych wojowników zgniecionych siłą brutalną; okrzykiem tym witano jeszcze uroczyście naród, którego wszystkie powstania, tak nieszczęśliwe dla niego samego, zawsze tamowały bieg kontrrewolucji, i którego najdzielniejsi synowie nieustanną prowadzili wojnę odwetu, walcząc wszędzie pod sztandarem ludowych rewolucji. Z drugiej strony, rozczłonkowanie Polski utwierdziło Święte Przymierze, którym przykryła się przewaga cara nad wszystkimi rządami Europy. Dlatego też okrzyk »Niech żyje Polska« miał znaczyć: śmierć Świętemu Przymierzu; śmierć stronnikom siły zbrojnej Rosji, Prus i Austrii; śmierć mongolskiemu panowaniu nad tegoczesnym społeczeństwem.
Od 1830 r., kiedy burżuazja owładnęła mniej więcej polityczną władza we Francji i w Anglii, ruch proletariatu począł uwydatniać się. Od 1840 r. klasy posiadające w Anglii musiały uciekać się do interwencji wojska, by oprzeć się partii Czartystów, tej pierwszej wojowniczej organizacji klasy robotniczej. W ostatnim przytułku niepodległej Polski, w Krakowie, wybucha w 1846 r. pierwsza polityczna rewolucja, która głosi dochodzenie praw społecznych. Od tej chwili Polska traci wszystkie kłamliwe sympatie całej Europy.
W 1847 r. odbywa się tajemnie w Londynie pierwszy kongres międzynarodowy proletariatu. Wydaje on Manifest komunistyczny, który kończy się nowym hasłem rewolucyjnym: »Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się«. Polska miała swych przedstawicieli na tym kongresie, którego rezolucje przyjął słynny Lelewel i stronnicy jego na publicznym mityngu w Brukseli. Armie rewolucyjne 1848 i 1849 r., niemieckie, włoskie, węgierskie, rumuńskie, pełne były Polaków, którzy się odznaczali jako żołnierze i jako dowódcy. Chociaż socjalistyczne dążności epoki utopiono w krwi dni czerwcowych, nie trzeba jednak zapominać o tym, że rewolucja 1848 r. ogarniając płomieniem swym prawie całą Europę, utworzyła z niej chwilowo jedną społeczność, i takim sposobem przygotowała grunt dla Stowarzyszenia Międzynarodowego Robotników. Powstanie polskie w 1863 r., dając powód do wspólnego protestu robotników angielskich i francuskich przeciwko międzynarodowym niecnym postępkom rządów ich, przyczyniło się do zawiązania Internacjonału, który powstał za współuczestnictwem wychodźców polskich. Na koniec, między nimi to Komuna Paryska znalazła prawdziwych swych wodzów; po jej upadku, przed sądem wojennym w Wersalu, dosyć było nazywać się Polakiem, by zostać rozstrzelanym.
Polacy zatem odegrali, poza obrębem kraju własnego, wielką rolę w walce o wyzwolenie proletariatu; byli oni w całym znaczeniu wyrazu jej międzynarodowymi bojownikami. Niechże to walka rozwija się dzisiaj w samym narodzie polskim, niech ją podtrzymuje propaganda i prasa wychodźców, niech ona idzie w parze z niezrównanymi usiłowaniami naszych braci Rosjan, a przybędzie jeszcze jeden powód więcej do powtórzenia starego okrzyku: »Niech żyje Polska«. Pozdrowienie i braterstwo!”.

Karol Marks, Fryderyk Engels, Paweł Lafargue, F. Lessner.
Londyn, 27 listopada 1880 r.

Bolesław Limanowski

Powyższy tekst pierwotnie ukazał się jako broszura w Genewie w roku 1881. Następnie

wznowiono go w zbiorze Bolesław Limanowski – „Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju. Wybór pism", wybór i opracowanie Janusz Sztumski, Książka i Wiedza i RSW „Prasa – Książka – Ruch", Warszawa 1989. Tutaj przedrukowujemy go za tym ostatnim źródłem, wprowadzając drobne poprawki językowe oraz pomijając przypisy.

Bolesław Limanowski (1835-1935) – działacz społeczny, polityczny i niepodległościowy, socjolog, historyk, publicysta, pisarz, badacz i popularyzator polskiej tradycji demokratycznych i socjalistycznych. Od czasów studenckich związany z ruchem niepodległościowym, działacz wielu takich inicjatyw w Paryżu i Wilnie, skazany przez władze carskie na zesłanie. Następnie zamieszkał w Galicji, gdzie związał się ze środowiskami radykalnie demokratycznymi, stopniowo zbliżając się do socjalizmu. Za tę działalność usunięty z kraju przez władze austro-węgierskie, osiadł w Genewie. Tam współtworzył organizacje socjalistyczno-patriotyczne – Stowarzyszenie Socjalistyczne Lud Polski oraz Gmina Narodowo-Socjalistyczna, a także redagował pismo „Pobudka". W 1892 r. był przewodniczącym paryskiego zjazdu, na którym powołano Polską Partię Socjalistyczną. Powrócił do Polski (do Galicji) w roku 1907 i związał się z PPS – Frakcja Rewolucyjna. Blisko współpracował z Piłsudskim, w 1912 r. został przewodniczącym Polskiego Skarbu Wojskowego. Po odzyskaniu niepodległości był członkiem PPS, od roku 1922 do śmierci pełnił godność senatora RP. Bardzo wiele wysiłku poświęcił pracy naukowej i publicystycznej, kładąc szczególny nacisk na badanie i popularyzowanie polskich tradycji postępowych. Był autorem m.in. popularyzatorskich biografii Emilii Plater, Tadeusza Kościuszki, Stanisława Staszica, Walerego Wróblewskiego, obszernej biografii Stanisława Worcella, a także monografii „Historia ruchu społecznego w XIX stuleciu", „Studwudziestoletnia walka narodu polskiego o niepodległość" oraz monumentalnej rozprawy „Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej" W 1875 r. otrzymał tytuł doktora na Uniwersytecie Lwowskim, a w 1934 r. Uniwersytet Warszawski przyznał mu tytuł doktora honoris causa.